

Podatek od wyrobisk okaże się dla górnictwa gwoździem do trumny

# Węgiel i polityka

**Połączone komisje Sejmu RP zajęły odmienne stanowisko niż poprzednio rekomendowane przez nadzwyczajną podkomisję do rozpatrzenia rządowego projektu ustawy Prawo Geologiczne i Górnicze.**

Przypomnieć trzeba, że po roku działania podkomisja ta zakończyła swoje prace 28.04.2010 r. Ku oburzeniu przedstawicieli samorządów, stwierdziła ona, że podziemne wyrobiska górnicze nie są obiektami budowlanymi i nie podlegają z tego tytułu opodatkowaniu. Nie będąc stroną w sporze, trzeba przyznać, że było to stanowisko zgodne z prostymi zasadami logiki. Jak mogą być trwałe obiektami budowlanymi wyrobiska górnicze, które natychmiast po ich wykorzystaniu się likwiduje? Czy ktoś o zdrowych zmysłach likwiduje obiekt



Szyb Budryk

budowlany, który z takim nakładem kosztów i wysiłku postawił? Wydawało się, że były to przesłanki wystarczające do uzasadnienia wspomnianego stanowiska, które miało być zarekomendowane Sejmowi RP w celu uchwalenia tego prawa w całości. Pomijając wszystkie inne zapisy tego prawa oparte na dowolnych zasadach tworzenia niezliczonej ilości paragrafów, to postanowienie było akurat jak najbardziej uzasadnione.

Okazuje się jednak, że radosna skłonność do normowania wszystkiego w najdrobniejszych szczegółach jest niczym wobec sporu o podatek od wyrobisk górniczych. Upór samorządów wydaje się w tej kwestii w pełni zrozumiały. Są one, podobnie jak całe państwo, zadłużone ponad wszelką miarę. Skądś jednak trzeba brać pieniądze na załatanie dziury budżetowej. Pod względem politycznym, stanowią one dużo ważniejszy czynnik, bo reprezentują stanowisko w skali krajowej. Ich przeciwnicy ze strony górniczej są natomiast marginalizowani. Dlaczego? Po pierwsze, jest ich coraz mniej. Po drugie – wokół górnictwa nadal roztacza się nienajlepsza aura, co politycy mogą sprawnie wykorzystywać. Górnicy są zdania, że wspomniany podatek okaże się dla górnictwa „gwoździem do trumny”. Politycy, także ci odpowiedzialni za górnictwo, potwierdzają tę diagnozę. Jednocześnie zapewniają, że zrobią wszystko co w ich mocy, aby do upadku górnictwa nie dopuścić. Owszem, to prawda. Robią to, ale tylko w słowach. Czynów zaś brak. Typowym przykładem jest tu postawa prominentnego polityka europejskiego ze Śląska. Jego obietnice i wizje rozwoju górnictwa na tym terenie są doprawdy porównywalne. Tyle tylko, że czynów brak. W sytuacji takiej jak

ta z opodatkowaniem wyrobisk, brak już nawet słów. Podobnie zachowują się politycy zarówno ze strony rządowej, jak i opozycyjnej. Krótko mówiąc, polskie górnictwo jest sierotą. Nikt go nie chce, a każdy wymaga od niego coraz więcej i ponad wszelką miarę. Taki stan rzeczy doprowadzi w końcu do upadku górnictwa węgla kamiennego. Jest wielce prawdopodobne, że komisje sejmowe zechcą rozpatrzyć kolejne propozycje podatków dla górnictwa. W kolejce czeka przecież np. podatek drogowy. Po ziemię znajdują się chodniki komunikacyjne, często o długościach skali ok. 100 km, wystarczy więc każdy kilometr obciążyć podatkiem i już jest dochód do pustej samorządowej kieszki. Takich podatków można zresztą wymyślić znacznie więcej. Mnożąc absurd, warto wspomnieć o podatku od zużytego powietrza. Przecież po to, aby można było pod ziemią oddychać, każdego dnia wtłacza się do kopalni miliony metrów sześciennych powietrza, które po zużyciu wydala się szybami wydechowymi. Za każdy metr wystarczy policzyć jeden grosz, a w skali roku będą z tego miliardy złotych.

Polskę uważa się niesłusznie za kraj żyjący z górnictwa. Kiedyś, w „ciemnym” średniowieczu, śląscy książęta, w celu wzbogacenia swego skarbcza, sprowadzali górników z całej Europy. Zamiast obciążać ich podatkami, nadawano im kolejne przywileje. Zysk ze sprzedaży wydobytych surowców był jednak znacznie większy niż przyznane im ulgi. W ten sposób, zagospodarowywano kolejne centra polskiego górnictwa począwszy od Sudetów, a dokładniej od Karkonoszy, po Tarnowskie Góry. Dziś wszystko to sformułowanie Prawa Geologicznego i Górniczego powierzono resortowi, który

z natury rzeczy dąży do likwidacji górnictwa węglowego w całości. Mowa o Ministerstwie Środowiska za cel stawiającym sobie przecież zminimalizowanie wydzielania do atmosfery dwutlenku węgla, który rzekomo przyczynia się do ocieplenia klimatu. Pod tym względem, eliminacja z polskiego rynku węgla kamiennego będzie dla resortu niewątpliwym „sukcesem”. Smutną jest rzeczą, że przedstawiciel tego ministerstwa, który nadzoruje bezpieczeństwo w górnictwie, i autor tego prawa w osobie podsekretarza stanu i głównego geologa kraju nie zareagował na tego rodzaju propozycje podatkowe połączonych komisji sejmowych. Pozornie, stanowisko połączonych komisji sejmowych nie przesądza jeszcze o tym, jak będzie wyglądało głosowanie nad samą ustawą w sejmie. W rzeczywistości, wobec inicjatywy i dominującej roli strony rządowej w przyjęciu takiego rozwiązania, jest prawie pewne, że większość sejmowa poprze to stanowisko. Czy można ten proces zatrzymać? W tej chwili, wydaje się to już niemożliwe. Niemniej, przyszłość nie jest nam znana. Europejski kryzys energetyczny związany z pogodowymi anomaliami w Australii oraz arabskie zaburzenia w dostawach do Europy ropy i gazu mogą zwrócić uwagę Unii Europejskiej na konieczność bardziej racjonalnego wykorzystania polskiego węgla. Dawni wrogowie polskiego górnictwa węgla kamiennego mogą się więc raptem okazać jego przyjaciółmi. Takie poparcie będzie musiał uwzględnić zarówno polski rząd, jak i niechętny parlament. Wszak prawo europejskie, tym razem z korzyścią dla nas, jest ponad krajowymi decyzjami w tej sprawie.

ADAM MAKSYMOWICZ

## ZGODNIE Z PRAWEM

### Najnowsze zmiany przepisów

#### Czy dozwolone jest stosowanie mieszanych systemów czasu pracy

Obowiązujący Kodeks pracy przewiduje wiele, niekiedy bardzo różniących się od siebie tzw. systemów czasu pracy.

Większość pracowników zatrudnionych jest w podstawowym systemie czasu pracy, którego istotą jest to, że czas pracy nie może przekraczać 8 godzin na dobę, a zarazem przeciętnie 40 godzin w przeciętnie pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 4 miesięcy (art. 129 § 1 K.p.).

Jednakże już np. przy pracach polegających na dozorze urządzeń lub związanych z częściowym pozostawianiem w pogotowiu do pracy może być stosowany system równoważnego czasu pracy, w którym jest dopuszczalne przedłużenie dobowego wymiaru czasu pracy, nie więcej jednak niż do 16 godzin, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 1 miesiąca. W takim systemie czasu pracy pracownikowi przysługuje – bezpośrednio po każdym okresie wykonywania pracy w przedłużonym dobowym wymiarze czasu pracy – odpoczynek przez czas odpowiadający co najmniej

liczbie przepracowanych godzin (art. 136 K.p.). Co więcej, na pisemny wniosek pracownika może być do niego stosowany system czasu pracy, w którym praca jest świadczona wyłącznie w piątki, soboty, niedziele i święta (tzw. weekendowy system czasu pracy). W tym systemie dopuszczalne jest przedłużenie dobowego wymiaru czasu pracy, nie więcej jednak niż do 12 godzin, w okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 1 miesiąca (art. 144 K.p.).

Nie zawsze lubianym przez pracowników, ale spotykanym w praktyce, jest system zadaniowego czasu pracy, możliwy do wprowadzenia w przypadkach uzasadnionych rodzajem pracy lub jej organizacją albo miejscem wykonywania pracy, w którym czas pracy pracownika determinowany jest zakresem powierzonych mu zadań (art. 140 K.p.).

Niezależnie od innych jeszcze, licznych możliwości w tym zakresie, po stronie pracodawców pojawia się pokusa łączenia elementów różnych systemów czasu pracy celem stworzenia systemu, który idealnie odpowiadałby ich potrzebom, a niekiedy również celem obejścia przepisów, np. dotyczących godzin nadliczbowych.

Praktykę taką zakwestionował Sąd Najwyższy, który w wyroku z 10 czerwca 2010

r. stwierdził, że prawo pracy nie dopuszcza możliwości stosowania mieszane czasu pracy, czyli takiego, który zawierałby elementy różnych systemów czasu pracy.

#### Czas pracy osób niepełnosprawnych

Od 1 stycznia 2012 r. siedmiogodzinny dzień pracy tj. 35 godz. tygodniowo będzie przysługiwał jedynie osobom ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Zmiana ta wynika z przyjętej przez Senat nowelizacji ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Wprowadzenie regulacji ograniczających czas pracy osób niepełnosprawnych ma zniwelować pewne ograniczenia wynikające z niepełnosprawności. Ustawodawca chce także wprowadzić rozwiązanie, które da lekarzowi przeprowadzającemu badania profilaktyczne pracowników lub temu, który opiekuje się osobą z niższym stopniem niepełnosprawności, prawo do ograniczenia wymiaru czasu pracy osoby niepełnosprawnej.

Lekarz powinien mieć możliwość wydania zaświadczenia, zgodnie z którym osoba

niepełnosprawna nie powinna pracować dłużej niż 7 godz. dziennie.

Nowe przepisy nie tylko wydłużą czas pracy osób z umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, ale też ograniczą przywileje zakładów pracy chronionej. Status zakładu pracy chronionej będą mogły otrzymać te zakłady, w których niepełnosprawni stanowią co najmniej 50 proc. wszystkich zatrudnionych pracowników, w tym 20 proc. jest niepełnosprawnych w stopniu znacznym - obecnie jest to 40 proc. niepełnosprawnych, w tym 10 proc. w stopniu znacznym.

Od 1 stycznia przyszłego roku stopniowo zmniejszana będzie pomoc, jaką otrzymują pracodawcy zatrudniający niepełnosprawnych.

Obniży się wartość dofinansowania do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych w stopniu lekkim i umiarkowanym, wzrosną za to dopłaty do pensji osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności. Nowelizacja przewiduje, że dopłata do zatrudnienia niepełnosprawnych w znacznym stopniu ma wynosić 180 proc. najniższego wynagrodzenia, do zatrudnienia niepełnosprawnych w stopniu umiarkowanym – 100 proc., a w przypadku lekkiego stopnia niepełnosprawności – 40 proc.